

AGNIESZKA GAJEWSKA

Przyjaźń u Nałkowskiej (na przykładzie powieści *Narcyza*, *Hrabia Emil*, *Niedobra miłość*)¹

Nałkowska to pisarka, która swoją twórczością nie chce przypodobać się czytelnikom i czytelniczkom. Pisze o sprawach niepopularnych, mrocznych, przemilczanych, o trudnych relacjach międzyludzkich, nieszczerości, kłamstwie, obłudzie. Brud życia (w tym życia psychicznego i etycznego) to główny temat wielu jej powieści, opowiadań, dramatów. W repertuarze epitetów pisarki pojawia się niejednokrotnie przymiotnik „zły”, zresztą w niewyszukanych połączeniach: zły los, zły uśmiech, zły grymas, zły charakter, zły profil, zły żal, złe przeczucie, zły świat, zła kobieta i zła prawda. Ciemna ironia ciąży nad prezentacją postaci: nieciekawych, nudnych, depresyjnych i żalonych. Najczęściej żądło ironii dotyka przedstawicieli wyższych klas, jak chociażby w *Narcyzie*:

Prócz tych prawie domowych gości — czytamy o wieczorze w Lipinach u Cwałoszyńskiego, adoratora tytułowej postaci — znajdował się jeszcze w towarzystwie jeden ziemianin z dalszego sąsiedztwa, pan Łęczycki, dwudziestoparoletni młokos, wyelegantowany nad miarę, ogolony, przedwcześnie tyjący i bardzo brzydki. Społecznie wyróżniał się tym, że raz posłał na wyścigi konia, który bynajmniej nie wziął nagrody².

¹ Inspiracją do napisania tego artykułu była dla mnie lektura nieopublikowanej jeszcze rozprawy doktorskiej Lucyny Marzec, poświęconej twórczości Jadwigi Żylińskiej (w której badaczka omawia m.in. przyjaźń Żylińskiej i Hanny Malewskiej), a także projekt „Women’s Writing Online”, zatytułowany *The Poetics of Friendship between Women*, oraz konferencja Interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej i Tożsamości UAM poświęcona zagadnieniu przyjaźni, która odbyła się 8 marca 2012 r. w Kolegium Europejskim UAM w Gnieźnie.

² Z. Nałkowska, *Narcyza*, wstęp H. Kirchner, Kraków 1967, s. 143. Cytaty pochodzące z tego wydania powieści oznaczam w tekście, przyjmując skrót N i podając numery stron w nawiasach.

Postać ta, podobnie jak wiele innych postaci z tła powieści, pojawia się wyłącznie po to, by doszczętnie ośmieszyć i skompromitować ziemianina, do tego relacje z nimi rzucają zwykle niekorzystne światło na pozostałe osoby, które pragną załatwić swoje „interesa” z owymi typowymi – jak pewnie powiedziałyby Nałkowska – przedstawicielami „rasy”. Wątek „rasowej” odmienności ludzi o „dobrym pochodzeniu” może nie tyle odpowiadać światopoglądowi epoki, ile jest wyrazem samoświadomości ziemianstwa, które w swoim mniemaniu pochodzi wszak od starożytnego plemienia Sarmatów. Jan Sowa łączy ten sposób myślenia z rasizmem³, trudno byłoby przy tym stwierdzić, że od kwestii rasy dystansowała się w swoich powieściach sama Nałkowska, która dostrzega „rasowość” postaci nie tylko w ich manierach i gestach, ale także w rysach twarzy, sylwetce, genach. Być może wątek „rasowy” tłumaczy też wielokrotnie już omawiane zainteresowanie pisarki (dość anachroniczne) ustaleniami psychiatry Lombroso⁴. Jeśliby uznać, że w tle tych zainteresowań antropometrią znajduje się właśnie „dobre pochodzenie”, można wskazać, że twórczość Nałkowskiej jest na kilku poziomach wewnętrznie sprzeczna: idee socjalistyczne z roku 1905 przeplatają się z aluzjami o degeneracji rodów przez złe mariaże czy – jak w opisach urody – o „piętnie rasy”. Przenikanie się tych sprzecznych idei odzwierciedla być może trudność, z jaką przychodziło (i pewnie nadal przychodzi) zrozumienie własnej uprzywilejowanej pozycji społecznej, która umożliwiała paternalistyczny stosunek do innych klas. Nałkowska pisze powieści w czasie historyczno-ekonomicznych przeobrażeń, w których ziemianstwo traci już nie tylko swoje finansowe, ale także polityczne znaczenie, z tego też powodu jej twórczość stanowi cenny dokument, obrazujący zmagania ze starymi formami i nowoczesną organizacją państwa (która zresztą okaże się fiaskiem).

³ Jan Sowa używa w stosunku do demokracji szlacheckiej, która ciąży nad tożsamościową identyfikacją także współczesnych Polaków, następujących określeń: „rasowa dyktatura”, „szowinizm polityczny szlachty”. Wskazuje również na bliskie połączenia tego sposobu myślenia z totalitaryzmem: w demokracji szlacheckiej władza pozostaje „w rękach grupy wyodrębnionej przede wszystkim ze względu na kryteria społeczne – urodzenia, pochodzenia, przynależności do rodu itd. To kryteria bliskie kategorii narodu rozumianego jako etniczne, a nawet biologiczne pokrewieństwo. Naciągając nieco – ale tylko nieznacznie – koncepcję Leforta, moglibyśmy rzeczywiście uznać demokrację szlachecką za odmianę totalitaryzmu”. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 289.

⁴ Por. E. Kraskowska, *Nałkowska i Schulz, Schulz i Nałkowska*, w: eadem, *Czytelnik jako kobieta*, Poznań 2007, s. 175–177. W tym tomie „Poznańskich Studiów Polonistycznych” kwestię tę omawia Lena Magnone.

Pisarka w swym ironicznym komentarzu nie oszczędza jednak nikogo, w tym arystokratów. Na przykład hrabia Emil tak przedstawia ukochanego brata swojego zmarłego ojca:

Stryj był istotnie ładny i ujmujący, jak niegdyś — ale właśnie dziwnie niemądry. W otoczeniu rodziny Emil przywykł nie stawiać na tym punkcie wymagań nazbyt wygórowanych. [...] Emil czuł, że wartość inteligencji zależy od wewnętrznego powiązania z istotą życia uczuciowego, że myśl jest cenna wtedy, gdy jest twardą koniecznością. [...] Otóż w stryju Józefie było niejako najważniejsze to, że był głupi. [...] Stryj był **bardziej głupi niż jakikolwiek inny**, niż próżny, elegancki, rasowy, ambitny, zepsuty. Był przede wszystkim głupi⁵.

Ironia losu polega oczywiście na tym, że stryj Józef zostanie pod koniec I wojny światowej znanym mężem stanu, cenionym dyplomata, który nieustannie będzie występował przeciwko „polityce efektu i frazesu”, kładąc nacisk na „żelazną logikę, na rozum jako dźwignię działalności państwowej” (HE, s. 227)⁶. Wydaje się, że Nałkowska pozytywnie ocenia wyłącznie inteligencję pracującą jako warstwę społeczną, w której pokłada jeszcze nadzieję na bardziej świadome życie i mniej rozbuchane ambicje (np. dom Bresteńskich w *Narcyzie*), co zresztą nie dziwi, jeśliby wziąć pod uwagę otoczenie i dom, w którym się wychowała.

Pisarka pokazuje też przedstawicieli „dobrego towarzystwa”, gdy „wychodzą [oni] ze swoich ról”, tracą przez moment grunt pod nogami, gdy inni ludzie wprawiają ich w zakłopotanie, stawiają w niewygodnej sytuacji, gdy zaskakują wybuchem emocji. Te momenty wypadnięcia z formy stają się interesujące dlatego, że obnażają tresurę ciała i operację na namiętnościach dokonaną przez wychowanie, pod jakim drzemie bestia popędów, zachceń i karygodnych fantazji. Kulminacją tych odsłon są obsceniczne obrazy polowań na zwierzęta, tresury i znęcania się nad nimi. Okrucieństwo relacji międzygatunkowych, które oparte są na przemocy, zostaje uzupełnione przez równie okrutne traktowanie ludzi przez innych ludzi⁷.

⁵ Z. Nałkowska, *Hrabia Emil*, Warszawa 1977, s. 104–106. Cytaty pochodzące z tego wydania powieści oznaczam w tekście, przyjmując skrót HE i podając numery stron w nawiasach.

⁶ Fragment ten interpretuje także Hanna Kirchner — zob. H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 178–179.

⁷ Inaczej niż Hanna Kirchner interpretuję rolę zwierząt w twórczości Nałkowskiej — autorka biografii pisarki zwraca uwagę na „symbolikę zwierzęcą”, podczas gdy moja lektura ukazuje w powieściach pisarki dziedzictwo myśli Darwina i interpretację jego pism przez pryzmat posthumanizmu.

Bez wiary w szybką zmianę Nałkowska odmalowuje niezliczone konflikty społeczne, między robotnikami i fabrykantami (tu widać jej zaangażowanie w rewolucję roku 1905), czy Polakami i Żydami (a trzeba zaznaczyć, że reprezentacje fabularne Żydów w jej powieściach zasługują na osobny artykuł). Można byłoby na przykład oczekiwać, że wojsko polskie zrówna wszystkie „sfery” społeczne, jednak gdy hrabia Emil zostaje zwykłym żołnierzem, szybko okazuje się, że równość i braterstwo ograniczone są wyłącznie do solidarności z towarzyszami broni: śmiech i pogardę budzą w wojskowych zarówno obrabowani Żydzi, jak i zgwałcona ruska dziewczyna⁸. W *Narcyzie* między dworem a chłopstwem panuje wrogość, obopólny brak szacunku, kradzieże i wyzysk, co ilustruje postać chłopca-rozbójnika i jednocześnie rzemieślnika Cezara, przeprowadzającego uciekinierów politycznych przez granice zaborów, bijącego kogo popadnie, zakatowanego przez chłopów podczas samosądu. Również młody panicz z *Hrabiego Emila* zdaje sobie sprawę, że gdyby chciał, mógłby pastucha, o którego jest zazdrosny, wychłostać na śmierć. Chłoscze zresztą sam dziewczyny folwarczne i uwodzi je, doprowadzając do ich śmierci (tu już dobitnie widać dziedzictwo Zapolskiej, również jeśli chodzi o wątek aktorki).

Po roku 1918 w twórczości Nałkowskiej pojawiają się opisy konfliktów z mniejszościami narodowymi, zwłaszcza z Ukraincami i Białorusinami. Na przykład w *Niedobrej miłości* Walewicz, polityk wstawiający się przed wojną w obronie więźniów politycznych, w niepodległej Polsce szybko zapomina o racjach tych, którzy w dalszym ciągu nie mają własnego kraju. Jednak cynizm polityków błędnie w konfrontacji z obrazem dwóch kolonizatorek — hrabiny Osienieckiej i jej synowej Fleur. Drobna, wycieńczona cukrzycą, starsza Osieniecka

dobrze rządziła swym majątkiem. W jej rękach ludzie zwijali się od pośpiechu i wysiłku, pracowali do siódmego potu. To samo było ze zwierzętami, nawet pługi, maszyny, traktory pracowały jakby do samej granicy wytrzymania⁹.

Ucisk, wyzysk i przemoc hrabiny, a także jawne deklaracje o konieczności bicia i zastraszenia chłopów, jej protesty przeciwko fundowaniu z państwowych pieniędzy szkół „tuziem-

⁸ Por. Z. Nałkowska, *Hrabia Emil*, s. 202–203.

⁹ Z. Nałkowska, *Niedobra miłość*, w: eadem, *Pisma wybrane*, wybór, przedmowa W. Mach, Warszawa 1956, s. 442. Cytaty pochodzące z tego wydania powieści oznaczam w tekście, przyjmując skrót NM i podając numery stron w nawiasach.

com”, bo tak nazywała Białorusinów, budzą niesmak nawet wśród otaczającego ją „towarzystwa”. Osieniecka żyła „między chłopami, których miała za morderców, i Żydami, których miała za wrogów” (NM, s. 444). Wszystkie wysiłki zmierzające do uzyskiwania wysokich plonów podejmowała po to — co nie bez ironii podkreśla narratorka — by jej syn dyplomata „godnie” reprezentował Polskę za granicą. Synowa Fleur wydaje się na jej tle nowoczesna i pozbawiona przesądów, ponieważ

interesowała się polityką. Przybyła tutaj ze środowiska, w którym ideą modną po wojnie stało się humanitarne uznanie prawa każdego narodu do życia — wedle nierealnej ideologii Wilsonowskiej. Leżały jej na sercu przede wszystkim cudze mniejszości narodowe, ciemnione przez obce państwa, przy czym własne, również ciemnione, mniejszości — lub raczej większości — we własnych koloniach nie wydawały jej się dostatecznie interesujące. (NM, s. 453)

Relacja narratorska z reform cudzoziemki Fleur pozbawia jednak złudzeń: mimo że sposób opowiadania o ucisku mniejszości się zmienia, sytuacja „tuziemców” pozostanie bez zmian — po inspekcji zabudowań folwarcznych oraz całego majątku młoda hrabina postanawia najpierw wyremontować pałac, odkładając inne projekty reform na później. Aluzja do traktatu wersalskiego i pomysłu Woodrowa Wilsona, który zakładał bezstronne rozstrzygnięcie konfliktów kolonialnych, wskazuje na brak wiary Nałkowskiej w bezkrwawe rozstrzygnięcie kwestii granic. Bezkolizyjnie zmienia się bowiem wyłącznie granice cudzego kraju, a i to — jak w przypadku działań Fleur — tylko wtedy, gdy nie godzi to w majątek kolonizatorów.

Misterność fabularnych oraz narracyjnych konstrukcji polega w przypadku powieści Nałkowskiej na przekształcaniu gotowych gatunkowych rozwiązań (romansowych, przygodowych, obyczajowych) w taki sposób, by pokazać wielopiętrowe struktury konfliktów psychicznych i społecznych, jak właśnie w przypadku równoległej prezentacji dwóch hrabinek Osienieckich, którym — choć wywodzą się z różnych środowisk i pokoleń — zależy na jednym: na pomnażaniu kapitału. Zabiegi te są najbardziej widoczne w mało udanej pod względem kompozycyjnym powieści *Hrabia Emil*, pisanej w odcinkach w ostatnich latach I wojny światowej. Powieść ta rejestruje poniekąd zmagania kilku przeciwstawnych projektów artystyczno-ideowych Nałkowskiej, które uwidaczniają się w chaotycznym mieszaniu wątków pod wpływem przesuwanej się linii frontu: pacyfizmu (w odmianie tragicznej, czyli postaci Rutena, i komicznej —

ciotki Róży), marzeń o niepodległości przy braku wiary w społeczną solidarność (uwewnętrznionych przez Emila), a jednocześnie pokazują mizериę życia duchowego postaci, obnażaną przy akompaniamencie burzliwych romansów. W *Niedobrej miłości* także ów asymetryczny tytułowy afekt Blizbora i Agnieszki przedstawiony został na tle ich lustrzanego odbicia: namiętności Mani Siesławskiej do Justyna Słuczańskiego¹⁰.

Te płciowe rozszady chronią pisarstwo Nałkowskiej przed emancypacyjnymi projektami wcześniejszego pokolenia, które dowodziło „wyższości moralnej kobiety” (Nałkowska wykpi zresztą ten argument w *Narcyzie*), a tym samym przed pisaniem powieści z tezą. Wątki romansowe popychają akcję powieści do przodu, stanowią często jej szkielet, związany z punktem kulminacyjnym i zwrotem akcji, ale ważniejsze wydają się — zwłaszcza w *Narcyzie*, *Hrabim Emilu* i *Niedobrej miłości* — rozważania postaci i narratorów/narratorek wyrażane w gorzkich aforyzmach¹¹, które w końcu przeradzają się w życiowe decyzje, jak choćby w przypadku Janiny, podkreślającej: „[...] nie przypisuję przyrodzie żadnego świadomego motywu, ale nie mogę zaprzeczyć, że życie jest metodyką męczeństwa” (N, s. 104).

Na tym tle pojawia się plejada kobiecych protagonistek, które starają się uniknąć losu towaru na rynku matrymonialnym: kobiet samodzielnych, rozwódek, wdów, kochanek, kobiet wykształconych, odczytanych, depresyjnych. Do tego dochodzi teza Nałkowskiej, którą wygłosiła na Zjeździe Kobiet, o konieczności zmiany sposobu przedstawiania kobiecej seksualności i wyznaczenie o prostytuowaniu się żon w małżeństwie. Pisarka nie zapomina też o istotnym XIX-wiecznym problemie chorób wenerycznych, związanych z podwójną moralnością, czyli o dziedzictwie ruchu emancypacyjnego wcześniejszego pokolenia. Widać to między innymi w wyjętych niejako z repertuaru prawie 30 lat starszej Zapolskiej naturalistycznych opisów chorej i „gnijącej” Hirtowej.

Obok zaangażowanych społecznie projektów pisarskich, które można postrzegać jako tendencyjne lub po prostu zbyt znajome, Nałkowska we wspomnianych wyżej trzech powieściach przedstawia też kobiety, które mimo różnorodnych uwikłań społeczno-emocjonalnych pragną, pożądają, starają się spełnić

¹⁰ Na temat paralelizmów fabularnych w powieściach Nałkowskiej — zob.: E. Kraskowska, *Zofia Nałkowska*, Poznań 1999, s. 44 oraz H. Kirchner, op.cit., s. 303.

¹¹ O roli aforyzmów — zob. także: E. Kraskowska, *Piorem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999, s. 70–71.

erotycznie. Ten sposób przedstawiania kobiet jako podmiotów pożądanym, oceniających ciała mężczyzn pod względem ich towarowej atrakcyjności seksualnej, porzucających mężów dla kochanków wydaje się jedyny w swoim rodzaju, a przecież odwołuje się do repertuaru symboli młodopolskich, z jazdą konną po ciemnym lesie na czele: „Miękkie podnoszenie się i opadanie białego, ślicznego grzbietu rozważała jako rozkosz” (N, s. 117) — czytamy o Narcyzie, która tuż po poznaniu Andrzeja postanawia go uwieść i realizuje ten projekt. Jednocześnie brak tu naiwnych twierdzeń o wyzwoleniu i wolności seksualnej, skoro to, co erotycznie atrakcyjne, przypomina — jak określi to protagonistka — „niewolę”. Obok Narcyzy przez fabułę przewija się jeszcze kilka kobiet, które — podobnie jak buchalterowa — oddają się „aktywnie” (N, s. 156) i bez skrępowania uwodzą kolejnych kochanków (matka Narcyzy, jej siostra Róża, Czarśnicka).

Interesujący splot fabularny dotyczy Horbranta, którego pożąda zarówno Narcyza, jak i jej matka, a być może także Róża. Narracyjna perspektywa uniemożliwia poznanie uczuć i pragnień męskiego protagonisty, jednak z rodzinnych plotek i aluzji przy stole wynika, że to matka jest jego kochanką. Narcyza — która w towarzystwie nosi brzemię „hańby”, jaką była ucieczka matki z kochankiem, jej powrót do męża i pojawienie się kolejnego kochanka — nie potępia matki za jej sposób życia, gdy w swoje rozważania wtrąca zdanie, jakby wyjęte z manifestu Nałkowskiej z 1907 r.¹²: „Niewątpliwie taka mama, obwożąca swoje wdzięki po świecie (zresztą wdzięki, w których swobodnym zarządzaniu nikt jej krępować nie ma prawa), musi się wydawać okropną rzeczą [...]” (N, s. 89). Znamienne zdanie parentetyczne chroni Narcyzę przed myśleniem o kobietach w kontekście „cnoty” i „dobrego prowadzenia się” bądź „przyzwoitości”. Nie bez znaczenia jest też to, że protagonistki Nałkowskiej obserwują i wyciszają erotyczne „powaby” innych kobiet, często zresztą robią to bez cienia zazdrości. Podczas działań wojennych i braku mężczyzn powołanych do wojska kobiety przenoszą swoje uczucia na koleżanki i przyjaciółki, tak jak w *Hrabim Emilu* — Ada Jahniatyńska: „Nazywała ją [Ninę Bietowską] swoją żoną i odpowiednio do tego darzyła kapryśną, protekcyjną czułością” (HE, s. 155). Po powrocie młodych mężczyzn i zaręczynach ta czuła przyjaźń nieco osłabnie, choć przyjaciółki nie przestaną się widywać i spędzać razem czasu.

¹² Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego* (1907), w: A. Górnicka-Boratyńska, *Cbcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych lat 1870–1939*, Warszawa 1999, s. 323–329.

Tabu, które chętnie narusza Nałkowska w swoich powieściach, to współżycie z kobietami w ciąży, a przede wszystkim lęki i przesady mężczyzn z tym związane (Ludmiła i Maurycy, Emil i Maria). Emil, gdy dowiedział się, że romansuje z kobietą w czwartym miesiącu ciąży, „Nie mógł ochłonąć od ciosu tej wstrętnej, dziwacznej niespodzianki. Drżał z oburzenia, odrazy i jakiejś plugawej litości. Był do głębi zgorszony – tak, to właśnie czuł: **zgorszenie**” (HE, s. 151). Kobiety w ciąży albo godzą się na brak życia erotycznego i – jak Ludmiła z *Narcyzy* – z wyrozumiałością przyglądają się romansom męża, albo – jak pani Ephraïm – wykorzystują czas ciąży na pełne namiętności związki erotyczne, gdy czują się już wolne od małżeńskich i rodowych obowiązków.

Najbardziej zadziwiające jest to, że na tle przedstawionych w powieściach tragicznych konfliktów społecznych, licznych dowodów wzajemnych niełojalności, rynku kobiet, niskich pobudek i bezmyślności Nałkowska wskazuje przyjaźń jako jedyną relację, o którą warto zabiegać, mimo iż często niesie ona ze sobą wiele rozczarowań. Można przeczytać powieści pisarki tak, by wskazać jej wyjątkowe uwrażliwienie na solidarność kobiet. Chciałabym jednak zauważyć, że istotnym tematem są dla niej również przyjaźnie między mężczyznami, obrazujące ich uczuciowe zaangażowanie i zachwyty drugim mężczyzną. Hrabia Emil na przykład w szkole w Paryżu „Uchodził za dumnego, był zaś nieśmiały i zazdrosny, zazdrościł cudzej przyjaźni. Na dwóch kolegów, ze sobą idących, patrzył, jak na wcielenie szczęśliwości” (HE, s. 29–30), a Żelawie w tajnej organizacji wojskowej „oddawał się w posiadanie” (HE, s. 97) z pełną świadomością, że na jego uznanie będzie musiał długo pracować: „Człowiek ten był jego namiętnością, wszelako nie mógł się być tego wcale domyślić. Emilowi wystarczało, że marzył niekiedy o jego przyjaźni, jako o rzeczy nigdy niemożliwej” (HE, s. 96). Przyjaźń między protagonistami nosi często znamiona chybionych projektów, skutkuje rozczarowaniami i bez pardonu obala XIX-wieczne mity o przyjaźni jako komunii dusz. Niemniej więzi pozarodzinne są próbą wyjścia bohaterów/bohaterów poza zakłęty krąg uwikłań rodowych, a także smutnych obowiązków towarzyskich, umożliwiając zarazem kontakty z przedstawicielami innych klas społecznych. Przyjaźń u Nałkowskiej służy hartowaniu umysłu, jest próbą znalezienia oparcia w etycznych wyborach, wiąże się z wyrzeczeniem i nie poprawia samopoczucia, raczej prowadzi protagonistów do samopoznania. Najpełniej obrazuje to przyjaźń Emila z socjalistą i pacyfistą Rutenem:

Byli na pozór różni od siebie, dalecy sobie i obcy — zarówno sferą jak usposobieniem. A przecież przyjaźń ich nie była żadną omyłką. Nie tylko Ruten, ale i Emil tęsknił do wspólnych wieczorów i przechadzek, **do rozważań i sporów, wywlekających im z duszy jakieś drogie, smutne sekrety, do nieprzyjemnych odkryć, w których pomagali sobie nawzajem** [podkr. — A.G.]. (HE, s. 127)

Przyjacieli stają się pomocny w zrozumieniu własnych omyłek, złych wyborów, jest akuszerem-psychoanalitykiem, dzięki któremu można dotrzeć do mrocznych myśli i złych wspomnień.

Czasami jedynymi przyjaciółmi protagonistek/protagonistów stają się książki, w tym pisane przez kobiety. Często dowody przyjaźni nie są zauważane, a sama przyjaźń to rezultat współczucia czy litości w stosunku do skrzywdzonych kobiet. Choć żadna z relacji w życiu Narcyzy nie przynosi jej satysfakcji, a uczciwość nie pozwala jej zapomnieć, że życzyła najbliższemu śmierci (co — gdyby wierzyć psychoanalizie — nie jest w końcu takie rzadkie), to jednak stara się ona w swoim otoczeniu być lojalna wobec skrzywdzonych kobiet, zwłaszcza kiedy coraz lepiej orientuje się, z jaką łatwością może podzielić ich los. Jednostronne zaangażowanie w przyjaźń z bratową Ludmiłą, o której nieustannie myśli, gdy domyśla się zdrad Maurycego, stoi w sprzeczności z uczuciem do brata i narusza więzi rodzinne. Jednak Narcyza konsekwentnie wspiera bratową, dopóki ona nie wyrzuci jej ze swego domu. Pełna świadomość własnych uczuć i myśli sprawia, że podczas wizyt w ubogim domu kobiet, w którym choruje Hirtowa,

Narcyza darować sobie nie mogła, że ostra litość, jaką budził w niej widok tej kobiety, była zawsze pomieszana z uczuciem obrzydzenia, wynikającym z doznawania szczególnej współodpowiedzialności za **podeptanie kobiecego honoru** [podkr. — A.G.]. (N, s. 67)

Kobiecego honoru to niejako zbiorowa odpowiedzialność kobiet za to, jak są traktowane także w małżeństwach. W tym ujęciu ich reakcje na poniżenie i porzucenie wpływają na życie innych kobiet. Ich rezygnacja demobilizuje pozostałe kobiety, sprawia, że bardziej prawdopodobne stają się pełne przemocy scenariusze kolejnych związków. W imieniu zdradzanych kobiet wypowie się też w *Narcyzie* Luiza, która wypomni Maurycemu, niedoszłemu kochankowi, że „kupuje kobiety za ruble”, oraz uważa, że wystarczy finansowe zadośćuczynienie, by wynagrodzić krzywdę i ocalić własny honor. Narratorka tak komentuje

jej postawę: „Mówiła tamte słowa jak gdyby nie do siebie tylko, lecz w imieniu krzywdzonych od dawna, a zawsze niemych ze wstydu uczuć kobiecych” (N, s. 253). Wrogiem kobiet okazuje się więc wstydlivość, lęk przed ujawnieniem własnych poglądów i uczuć, a także zawierzanie swojego życia mężczyźnie. Od takich lęków wydaje się wolna Diana, którą adoruje hrabia Emil, a bezpieczeństwo przed zranieniem zapewniają jej lektury i praca intelektualna:

Była tą kobietą, przy której najlepiej się myśli i mówi, przy której lubi się siebie. Była przede wszystkim przyjaciółką. — Emil uważał tę **przyjaźń za rzadki luksus życia, rzecz wyborową i własną, doskonale wynalezioną pośród zamętów stosunków ludzkich** [podkr. — A.G.]. (HE, s. 140)

Przyjaźń z kobietą i rozmowy z nią pozbawiają ją — co nie bez ironii zdaje się komentować Nałkowska — erotycznego powabu. Początkowy zachwyt nową kochanką mija, gdy Emil zaczyna traktować Dianę wyłącznie jako *amie*, jako kobietę, „z którą można doznawać upojenia myślenia” (HE, s. 141), jednak jej intelektualizm staje się „wrogiem miłości”. Jeśli dostrzegam tu ironię Nałkowskiej, piszącej pean na cześć Diany, która „żyła papierem, szperwała i szeleściła w książkach jak mysz” (HE, s. 141), to w zarzucie Emila, że czytając tak dużo, Diana „psuje sobie łokcie”, czyli niszczy aksamitną skórę rąk, opierając je o poręcz fotela. Mimo to poświęcenie pracy intelektualnej zabezpiecza ją niejako przed popadnięciem w rozpacz po odejściu kochanka, sprawia też, że Emil nie może jej upokorzyć.

Z kolei Narcyza, skądinąd też odczytana i wcale nie prowincuszka, podczas przyjęć towarzyskich oswaja świat starszych kobiet, które stanowią ostoję patriarchalnych poglądów na świat, zajęcie to bowiem znajduje daleko ciekawszym niż „flirt z opłakaną miejscową młodzieżą” (N, s. 85). „Kokietowanie różnych babć” bohaterka opanowała do perfekcji. Ów proceder nie służy wyłącznie temu, by załagodzić coraz to nowe plotki o własnym życiu i życiu rodzinnym, ale w krótkim czasie prowadzi do wyznań:

W zamian dobywała z tych niewiast przebiegle jakieś stylizowane echa wiekistej kobiecości, cienie ukochań, których po trzykroć się zaparły. Poprzez ich poprawne słowa odczytywała niezgasły żal za wszystkie nie popełnione grzechy, wstyd za ominięcie wielkich przekleństw życia, które pozostały na boku ich prostej, pustej drogi cnoty. W zgaśnięciu oczu, w zawiłych zmarszczkach twarzy czytała dzieje zdrady wobec natury. (N, 85)

Paradoks przepelnionego biblijną stylistyką fragmentu polega na tym, że starsze kobiety niejako ostrzegają Narcyzę przed prostym rozwiązaniem, jakim mogłoby być zamążpójście. Te, które miały strzec przyzwoitego zachowania panien, okazują się zdradzać tajemnicę nieudanego życia kobiet, zaprzeczać podsuwanym scenariuszom, w których kobieta ma określone obowiązki i zaplanowane koleje losu.

Los kobiet wyznacza oczywiście ryzyko ciąży, która może być przyczyną utraty pozycji, pracy, a także prowadzić do biedy. Solidarność kobiet w tym aspekcie wykracza u Nałkowskiej, podobnie zresztą jak przyjaźń, poza klasowe interesy: na przykład w *Narcyzie* komentarzem do chwilowego romansu z Andrzejem (protagonistka zastanawia się, czy nie zaszła wówczas w ciążę) jest piosenka Józi śpiewana w sadzie, niejako ze złości na to, że zaszła w ciążę:

Chodził do mnie cało jesień,
Puscałam go nocką bez siń — —
Aż na koniec mi zdradziecko,
Za usługi zrobił dziecko. (N, s. 169)

Napomknięcia o wspólnocie kobiet nie tyle uwiedzionych, co chcących realizować własne pragnienia erotyczne, zdają się przeciwstawiać zazwyczaj wiktymizującym przedstawieniom kobiet w dyskursie emancypacyjnym. Największym jednak wrogiem kobiet jest w powieściach Nałkowskiej instytucja małżeństwa — w *Narcyzie* przekonująco zilustrowana tresurą kłaczy Lady przez Maurycygo, tresurą, której towarzyszy opis „udzielania wskazówek” Ludmile w kwestii zachowania¹³. Opanowanie kobiet, zawłaszczenie ich osobowości i sposobu spędzania czasu — to największy problem, który można rozwiązać tylko, wybierając samotność. Zwłaszcza że mężowie, jak chociażby Maurycy, są niezadowoleni z przyjaźni żon z innymi kobietami, piętrzą przed nimi problemy, namawiają do zerwania kontaktów, mówią o złym wpływie takich zażyłych stosunków na usposobienie.

Jeśli na sieć więzi przyjacielskich u Nałkowskiej nałożyć rozróżnienia związane z płcią, okaże się, że przyjaźnie między mężczyznami lub między mężczyzną a kobietą skupione są głównie na wymianie intelektualnej, nie unikają konfliktów, prowadzą do konfrontacji z nieimiłymi konstatacjami. W związkach kobiet, głównie przez ich społeczne usytuowanie na marginesach życia, ważne staje się wzajemne wsparcie, solidarność, gotowość

¹³ Por. interpretację tego wątku w: H. Kirchner, op.cit., s. 108.

do pomocy. Jednak są i takie pary kobiet, na przykład Janina i Narcyza, które — jako niezależne od mężczyzn, utrzymujące się ze swojej pracy — rozmawiają o sprawach poważnych i istotnych: o śmierci, samobójstwie, braku nadziei, a przy tym mają odmienne światopoglądy. Przyjaźń wykracza więc w twórczości Nałkowskiej poza trajektorię powtórzeń i podobieństw¹⁴. Czy jednak na pewno? Czy postaci kobiet w jej prozie wraz z nadwyżką emocjonalną, jaką niesie przyjaźń z innymi kobietami, nie dostrzegają, że w życiu innych kobiet odbija się ich potencjalny los? Czy obserwując inne kobiety, ich decyzje i losy, protagonistki nie widzą w nich także możliwych scenariuszy własnego życia? Gdy Narcyza patrzy na zalęknioną Marylkę Ołoniecką i starszą siostrę Ludmiłę, konstatuje: „Obie rozmawiające pan-ny wydały jej się jakimś ponurym, oskarżającym świadectwem bezpowrotnego sponiewierania kobiecości” (N, s. 274). Czy tego samego nie mogłaby powiedzieć Ludmiła, gdyby przyglądała się Narcyzie i jej siostrze Róży? Czy w kobiecym wsparciu i darzeniu miłością innych kobiet nie ma lęku właśnie przed sponiewieraniem? W pisarstwie Nałkowskiej zachodzą wprawdzie liczne symetrie związane z kreacjami postaci oraz paralelnymi wątkami, lecz w relacjach uczuciowych właściwie zawsze można odnaleźć asymetrię i napięcia. Postaci przyjaciółek darzą więc uczuciami miłosnej sympatii bądź solidarnego wsparcia bez nadziei na wzajemność oraz lojalność.

Z mętluku rozmaitych uwikłań przyjacielskich niełatwo znaleźć wyjście, nie do końca zresztą zależy mi na tym, by przedstawić tu jednoznaczne wyjaśnienie. Niemniej gdyby założyć, że psychologiczny aspekt powieści Nałkowskiej skoncentrowany jest nie tyle na konfliktach międzyludzkich, ile na uwewnętrznianiu, kanibalistycznemu pożeraniu innych, którzy przepoczwarczają postaci, zmieniają ich sposób życia, myślenia i (to kolejne ważne słowo dla pisarki) ich charakter — wtedy przyjaźń oznacza zdarzenie, które jest w niektórych aspektach niezwykle twórcze, w innych jednak staje się niszczyielskie.

Najbardziej interesujący fragment *Niedobrej miłości*, czytanej przez pryzmat przyjacielskiej lojalności i odpowiedzialności,

¹⁴ Oczywiście pytania te zadają sobie po lekturze tekstu: J. Derrida, *Oligarchie: wymienianie, wyliczanie, obliczanie*, przeł. A. Dziadek, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2010, t. 17 (37): *O przyjaźni*, s. 151–177. Uwzględniam jednak deklarację Derridy mówiącą o tym, że zajmuje się on rekonstrukcją „kwestii brata w kanonicznej, tzn. androcentrycznej, strukturze przyjaźni” (ibidem, s. 165). Niezwykle ważne są także dla mnie interpretacje Tadeusza Sławka — zob. T. Sławek, *Wieczór nad Missisipi, czyli przyjaźń jako wstrząs*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2010, t. 17 (37): *O przyjaźni*, s. 127–150.

stanowi pierwszy rozdział powieści, a w nim próba zlokalizowania tej – która – mówi, dookreślenia jej sytuacji towarzyskiej oraz jej życiowej filozofii. W pierwszym rozdziale ujawnia się narratorka całej powieści, punkt obserwacyjny, z którego czytelnicy przyglądają się skandalowi towarzyskiemu, kładącemu kres przyjaźni Renaty Śluczańskiej i Agnieszki Blizbor. Wstęp staje się w pełni zrozumiały dopiero, gdy znamy fabułę całej powieści, zresztą wiele powieści Nałkowskiej ma właśnie taką pętlową kompozycję. Dominują w nim rozważania o ludzkim losie, charakterze i woli życia zgodnie z własnym „typem” (to ostatnie rozumie Nałkowska w podobny sposób jak debiutujący znacznie później Witold Gombrowicz¹⁵). Założenia dotyczące nie-esencjalistycznej koncepcji osobowości ujęte zostały w lapidarne sentencje: „człowiek rodzi się każdy możliwy”; „w stosunku do każdego człowieka stajemy się, **jestemy** kimś innym”; „Cudzy charakter jest naszego charakteru jedyną miarą” (NM, s. 398). Owa niemożliwość określenia charakteru – który nabiera w nowym otoczeniu nowych kształtów, ulega przeobrażeniu, staje się niepochwytny – stanowi temat całej powieści. W tej postawie narracyjnej oraz w wyraźnej deklaracji ideowej odnoszącej się do relacji międzyludzkich dopatruję się postawy przyjacielskiej, która z poziomu związków między protagonistami (także w innych powieściach) przenosi się na poziom narracji. Narratorka to przyjaciółka Renaty Śluczańskiej, czyli postaci, która doprowadzi do rozbitcia małżeństwa Blizborów, zmieni się, przeobrazi z prowincjonalnej żony (dbającej o rodzinę i dobrą opinię) w namiętną kochankę (lekceważącą towarzystwo). Powieść tę można więc przeczytać nie tylko jako historię małżeństwa Blizborów, ale także jako opowieść o Renacie i jej metamorfozie. Narratorka podkreśla: „I mogłabym myśleć do końca, że jest taka, mogłabym nie dowiedzieć się nigdy, co z nią jest możliwe – więc: co już wtedy jako możliwe tkwiło w niej” (NM, s. 399). W centrum narracji znajduje się kobieta, którą przyjaźń z Agnieszką zmienia, przepoczwarza, otwiera. Renata jest postacią aktywną, zmieniającą swoje życie, dynamicznie przeciwstawiającą się otoczeniu, realizującą – wbrew towarzystwu, rodzinie, moralności – swoje pragnienia. Narratorka stara się przedstawić *ex post* drobne sygnały świadczące o stopniowej zmianie postawy życiowej Renaty, zmianie, która zachodzi pod wpływem pięknej, interesującej przyjaciółki, pojawiającej się nagle w małym, przygranicznym miasteczku:

¹⁵ Na temat pokrewieństw pisarstwa Nałkowskiej i Gombrowicza – zob.: E. Kraskowska, *Zofia Nałkowska*, s. 52; H. Kirchner, *op.cit.*, s. 305.

Renata nie tylko ją [Agnieszkę] uwielbiała, nie tylko znalazła w niej doskonały materiał do zachwytu. Ale poprzez nią, za jej sprawą, inaczej widziała siebie. Odbijała się w niej – w tym żywym zwierciadle – jakoś odmiennie, uroczo, romantycznie. (NM, s. 417)

Ta–która–opowiada nie moralizuje, przedstawia romans jako jeden z efektów przepoczwarczenia się Renaty z posłusznej i cichej żony w szczęśliwą kochankę. Przyjaźń to ryzyko, otwarcie na inność, uwewnętrznienie spojrzenia drugiego człowieka. Z bliskiego związku z drugim człowiekiem wychodzi się zmienionym, przeobrażonym, nie tym samym. Przyjacielskie zależności, choć nietrwale i pełne etycznych napięć, przerywają pętlę powtórzeń, pomagają wyrwać się z formy, zmienić swój typ, uciec od zależności dyscyplinujących pragnienia. Przyjaźń oznacza więc kryzys osobowości, nadwątlenie typu, chwilową transgresję. Przejście, czasowa ucieczka od utartych sposobów życia, odbywa się jednak – jak pokazuje nie tylko przypadek *Niedobrej miłości* – kosztem przyjacielskich więzi.

Przyjaźń w tym ujęciu jest zdarzeniem – a nie stanem, zmianą – a nie powtórzeniem. Przemiana charakteru dokonująca się pod wpływem przyjaciela/przyjaciółki wiąże się z ryzykiem jego/jej utraty, przyjaźń jest kruchym i wątłym związkiem, a przy tym nie przestaje być konieczna, by móc rozwikłać i zrozumieć własną pozycję i swój los, a przede wszystkim, by móc odrzucić i przez nie przejść – w inne miejsce, w inny typ, do innych przyjaciół.

Być może w powieściach Nałkowskiej słyhać echa poglądów Friedricha Nietzschego i Williama Blake'a, którzy zradykalizowali wcześniejsze koncepcje przyjaźni, dowodząc, że najlepszym przyjacielem jest zdeklarowany wróg, który nie pozwala na rozleniwienie duszy, lecz wywołuje wewnętrzną wojnę i zmusza do rozpoznania własnej sytuacji bez możliwości przysłaniania jej pocieszeniami oraz kojącymi oszustwami¹⁶. Wracając do *Niedobrej miłości*, a także i innych wątków powieściowych, wróg w postaci przyjaciela umożliwia dostrzeżenie, że życie protagonistek opierało się wyłącznie na iluzji szczęścia oraz miłości. Obdarte z pokrzepiających narracji życie kobiet odsłania ich rzeczywistą samotność oraz bezradność, a złe przeczucia, którym starały się nie dawać dostępu, okazują się prawdziwe, gdy owa metamorfoza przyjaciółki we wroga powoduje zniszczenie wszystkich lęków i podejrzeń co do własnej pozycji w rodzinie i w towarzystwie.

¹⁶ Zob. niezwykle interesującą książkę na ten temat: S. Wróbel, *Ćwiczenia z przyjaźni*, Kraków 2012, s. 42–43.

Sugestywne przesłanie takiego ujęcia wiąże się z radykalnym projektem feministycznym, w którym zła przyjaźń pełni funkcję rewindykującą układy społeczne, wskazuje zarazem relacje władzy oraz zwodnicze, uwodzące mistyfikacje umożliwiające kontrolowanie życia kobiet.

AGNIESZKA GAJEWSKA

Friendship in Nałkowska's Texts (in the Novels *Narcyza*, *Hrabia Emil*, *Niedobra miłość* [Narcyza, Count Emil, Bad Love])

The article, while discussing the concept of friendship, presents social and personal relations between the protagonists of Zofia Nałkowska's fiction. Against the background of tragic social conflicts, numerous shows of disloyalty, trade in women, low motives, and thoughtlessness, the writer points out to friendship as the only worthwhile relationship, even if it brings many disappointments. Apart from her enormous sensitivity to women's plight, and focus on their mutual solidarity, Nałkowska often focused on friendship between men, representing their emotional engagement and delight of one man in another. In Nałkowska's fiction, friendship is linked to risk, opening up to otherness, and internalization of the gaze of another human being. Friendly relationships, although they are fleeting and full of ethical tensions, help people to free themselves from their mould, change their character, and escape from dependencies that discipline their desires. Thus, friendship means a personality crisis, weakening of character, and temporary transgression. The passage, a temporary escape from entrenched ways of living, is possible in Nałkowska's fiction only at the cost of a friendly bond.

Keywords: Zofia Nałkowska, *Narcyza*, *Hrabia Emil*, *Niedobra miłość*, friendship, tabu, women solidarity, ethnic minority, women honour.

Agnieszka Gajewska – doktor, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Autorka monografii *Hasło: feminizm* (2008), redaktorka antologii przekładów *Teorie wywrotowe* (2012). Kieruje podyplomowymi studiami w zakresie *gender*, sprawuje funkcję sekretarza naukowego Interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej i Tożsamości UAM. Prowadzi ćwiczenia z teorii literatury i literatury współczesnej. Opiekunka naukowa Genderowego Koła Literaturoznawczego. Stała współpracowniczką Fundacji Barak Kultury, członkini Rady Programowej Festiwalu *Inwazja barbarzyńców*.